

DYZMA GAŁAJ

Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN

Problem, który dziś jest tu tak poważnie rozważany zmusza szczególnie do zastanowienia się nad tym, co w dyscyplinach, które ja reprezentuję, powinno być czynione, ażeby wzbogacały się w teorię i jednocześnie skutecznie służyły praktyce.

Reprezentuję nauki społeczne, a ściślej — socjologię wsi i ekonomikę rolnictwa. Jestem pracownikiem Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Pozwolę sobie zwrócić Państwa uwagę na nazwę Instytutu. Jest to Instytut badający nie stan, lecz rozwój wsi i rolnictwa. A więc, społeczeństwo rolnicze i rolnictwo stanowi tutaj nieodłączne dwie strony tej samej całości, co jest z punktu widzenia metodologicznego bardzo istotne.

Po wysłuchaniu referatu profesora Rutkowskiego jestem zachęcony tą częścią wypowiedzi, która zwraca uwagę na znaczenie nauk społecznych w rozwoju rolnictwa. Rozwinął tę kwestię w dyskusji profesor Haman, a także profesor Grochowski.

Złożoność rozwoju (a nie obrazu) gospodarki żywnościowej jest niezwykle głęboka, tak z punktu widzenia sterowania tym rozwojem przez praktykę, przez Rząd, jak także z punktu widzenia rozwoju nauk społecznych. Wiadomo bowiem, że wszystkie warunki, które prowadzą do dobrych wyników produkcyjnych w rolnictwie, nie mieszczą się tylko w biologii i technologii, lecz w ogromnym stopniu zależą od jakości pracy, a więc od człowieka. Takie czynniki, jak ziemia, czyste powietrze, woda, słońce, są koordynowane, rozwijane przez pracę ludzką. A więc praca w rozwoju każdej produkcji, w tym rolniczej, jest czynnikiem decydującym. Podmiotem jest więc człowiek. Chcę zatem mówić tylko o funkcji podmiotu produkcji, głównie rolnika indywidualnego i o naukach, które tym się zajmują i ich funkcjach zarówno w tworzeniu teorii dość przecież szczególnej drogi przebudowy w Polsce ku formom socjalistycznym, jak i o funkcjach nauki, wspomagającej tworzenie programów i realizację tych programów przez praktykę.

Proszę Państwa, w Polsce jest 5 milionów ludzi zatrudnionych w różny sposób w produkcji rolniczej. Ponad 4 miliony, to rolnicy indywidualni. Mówimy „chłopi”, ale przecież pojęcie to jest pojęciem zbitkowym i wśród nich, wśród chłopów-rolników dostrzegamy znaczne różnice, tak znaczne, że używanie dla wszystkich pojęcia „chłop” wydaje się niewłaściwe. Są wśród nich rodziny, które osiągają wyniki mogące konkurować z wynikami najwybitniejszych gospodarstw w świecie. I są prze-

cież wyniki dziewiętnastowieczne — są to gospodarstwa nie odosobnione, ale dość powszechne w Polsce. Jeżeli jest taka sytuacja, to nie tylko dlatego, jak mówił profesor Grochowski, choć z całą pewnością i dlatego, że uzbrojenie techniczne w tych gospodarstwach dobrych jest znacznie wyższe, ale inwencja, wiedza, kwalifikacje poszczególnych rolników odgrywają w rozwijaniu produkcji i całego rolnictwa olbrzymią rolę.

Co my o tym wiemy? Co my wiemy o osobowości pojedynczego rolnika? Co my wiemy o osobowościach określonych grup rolników? Co my wiemy o osobowości klasy chłopskiej? Władze Wydziału I słusznie w praktyce współpracy z naszym Instytutem powiadają: pracujcie nad tym, ażeby rozwijać teorię, rozwijajcie badania podstawowe. Oczywiście jest to zalecenie uzasadnione i słuszne. Tylko ja, jako dyrektor Instytutu, muszę powiedzieć, muszę zapytać — jak ja mam o tej złożonej rzeczywistości, którą stanowią 3 miliony rodzin chłopskich tworzyć teorię rozwoju, jeżeli ja nie mogę spojrzeć prawdzie w oczy? To znaczy, z braku środków nie mogę prowadzić takich badań empirycznych, któreby mogły odtworzyć postawy tych ludzi, ocenić jakość ich życia, ich dojrzewanie do stosunków tworzonych przez ustrój socjalistyczny. Jak więc tworzyć teorię przeobrażeń, jeśli nie zna się rzeczywistości? Jeżeli my nie umiemy sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego chłopci pracują, jaki jest sens ich działania, jakie ideały, dążenia, pragnienia, jaki system wartości, jeśli nie zbadamy i nie zrozumiemy całego bogactwa życia wsi, to nasze poglądy będą częścią spekulacji. Nie rozwiniemy teorii rozwoju polskiej wsi i rolnictwa od kapitalizmu do socjalizmu. Nie mając środków na badania empiryczne, możemy się tylko domyślać, jaki jest bieg rzeczy, a przecież musimy tej prawdzie w oczy spojrzeć, po to żeby ją nazwać i ogólnić i wzbogacić teorię, żeby później ta teoria była punktem wyjścia do tworzenia programów praktycznych.

Nie ma innego wyjścia. Jeżeli nie będzie badań empirycznych, to będziemy zdani na prymitywne i gorszące dyskusje między chłopomanami i chłopożercami, którzy od dziesiątków lat używają tych samych argumentów, jedni chcą chłopów zlikwidować, a drudzy, że chłopci powinni być utrwaleni w ich obecnym obrazie. Są to dyskusje jałowe, a nie mogą być inne, jeżeli nie ma gruntowych badań nad konkretnym obrazem wsi i rolnictwa i ich przemianą. Jak mało znaczące są badania w naukach stosowanych bez dyrektyw płynących z nauk podstawowych, tak nauki podstawowe nie mogą być rozwijane bez badań empirycznych i nauk stosowanych.

Jako pracownik naukowy upominam się o prawo do prowadzenia takich badań, żeby można było poznać i zrozumieć całą społeczną i kulturową stronę produkcji rolniczej, rozwoju wsi i rolnictwa, system wartości rolników, a więc bodźce, które albo wspomagają, animują, albo

hamują rozwój produkcyjny oraz wszelki inny. Minister Zięba mówi dziś, że jednym z ważnych warunków rozwoju rolnictwa jest poprawa struktury agrarnej. Prawda, to jedno z najważniejszych zagadnień. Ale przecież jest to problem tak złożony, że Minister Rolnictwa nie wiele w tej sprawie zrobić może. Jest to bowiem sprawa całej gospodarki narodowej, całego społeczeństwa, w tym także postaw i poglądów ludności rolniczej. Zbędni w rolnictwie muszą przecież otrzymać inne miejsce pracy i wtedy dopiero można mówić o koncentracji ziemi czy to w formie indywidualnej, czy innej własności. To trzeba gruntownie i wszechstronnie zbadać i — biorąc za punkt wyjścia teorię materializmu historycznego — zaproponować założenia do przemian strukturalnych rolnictwa. Jest to zadanie dla nauki.

Wielekroć razy mówiło się o konieczności prowadzenia takich badań, które byłyby przydatne praktyce. Bywało, że nauka była krytykowana za brak zainteresowań potrzebami praktyki. Widocznie sprawa współpracy „nauka-praktyka” nie jest zbyt prosta, jeżeli można łatwo udowodnić obojętność praktyki na propozycję nauki. Przykład — zespół pracowników naukowych, w tym także pracowników Instytutu, którego pracami kieruje, przygotował ekspertyzę zasobów siły roboczej i projekt aktywizacji zawodowej tych zasobów. Sprawa dotyczy co najmniej 1,5 miliona osób, które mogłyby podjąć produkcję chałupniczą, nakładczą itp. nieomal bez nowych inwestycji. I to produkcję o cechach jakościowych wysokich i na rynku — krajowym i zagranicznym — oczekiwanych. Po pierwszej fali zainteresowania ze strony Rządu sprawa ucichła. Nic z tego nie wyszło. A autorzy projektu mogą w każdej chwili udowodnić, że jest to propozycja o ogromnej wadze dla ludności rolniczej i ważnych konsekwencjach dla całej gospodarki narodowej.

Więc koniecznie trzeba robić konkretne badania i nie bać się pokazywać prawdy. Być może ta prawda nie może być ujawniona w pełni przez praktykę, by wiedzieć, czy jest coś do zastosowania, czy jeszcze nie. Niemniej jednak my nie możemy się cofnąć przed tym, by tę prawdę pokazywać i tą prawdą wzbogacać zarówno teorię, jak także wspomagać praktykę.

Na koniec jeszcze jedna sprawa — perspektywy. Mówi się, że celem rolnictwa i gospodarki żywnościowej jest zabezpieczenie samowystarczalności żywnościowej. Z punktu widzenia zadań stojących przed naukami rolniczymi jest to pasywne hasło. Prawdopodobnie w praktyce nie może być ono inne dzisiaj dlatego, że po prostu jesteśmy ograniczeni środkami i warunkami rozwoju. Ale na przyszłość można i powinno się planować poziom produkcji rolniczej nie według potrzeb ludzkich, społecznych — które zresztą można zaspokoić nie tylko żywnością — ale we-

dług możliwości naturalnych i warunków technicznych, oraz demograficznych. To wielkie zadanie dla nauk rolniczych na przyszłość.

Sprawa przyszłości jest dla nas szczególnie ważna z wielu względów. Po pierwsze, prawdopodobnie ludzkość znajduje się u progu nowej epoki. Zbliża się olbrzymi przełom w funkcjonowaniu całej cywilizacji. Jest to sprawa groźby wybuchu wojny nuklearnej, jest to sprawa groźby głodu, sprawa zastosowania w produkcji techniki mikroprocesorów, wyręczających ludzi w tych czynnościach, które dotychczas były najbardziej ludzkie, nadawały sens ludzkiemu życiu, to znaczy wyręczania w pracy produkcyjnej. A przecież cała cywilizacja ludzka oparta jest na kulcie pracy.

Nam ten szczyt techniki szybko nie grozi. Ale idea przychodzi szybko i staje się realną siłą. Jest czasem silniejsza, aniżeli rzeczywistość. A idea będzie unaoczniać wszystkim ludziom w Polsce, że czas pracy człowieka będzie się wydatnie skracał, a jakość tej pracy i wydajność będzie się zasadniczo polepszała. A tymczasem w rolnictwie dzień pracy, tydzień pracy, nie tylko nie skraca, ale wydłuża się. Im bardziej intensywne gospodarstwo, tym czas, terminowość czynności w rolnictwie muszą być przestrzegane nader rygorystycznie. Dawniej, za moich młodzińskich lat, w niedzielę nikt nie pracował (poza dojeniem krów i niektórymi koniecznymi pracami). A dzisiaj? W milion trzystu tysiącach gospodarstw chłopsko-robotniczych pracuje się w święta, niedziele i urlopy. A czy tylko w nich? W rolniczych także. Pracuje się w każdym dniu, pracuje się nocami itd.

Jak więc będzie wyglądało zderzenie tych wzorów życia z tym, co zwiastują nam wydarzenia i tendencje rozwojowe przodujących krajów współczesnego świata? Jak ma wyglądać filozofia dalszego rozwoju nie tylko rolnictwa i produkcji rolniczej, ale sposobu pracy i sposobu życia rodzin rolniczych? Czemu się dziwimy, że młodzież rolnicza ucieka do miast? Przecież dokonuje się to według zasady, by wybierać co lepsze, a nie co gorsze. Praktyka prawdopodobnie nieśmiało będzie tę perspektywę rozważać. Jest prawie zawsze zajęta rozwiązywaniem zadań bieżących. Ale nauka ma obowiązek przewidywania takiej perspektywy, w której będą zasadniczo zmienione zasady pracy i życia. Ma obowiązek tworzenia teorii zmian rewolucyjnych. Szczególnie trudno będzie rozwiązywać te problemy w pracy rolniczej, ale właśnie dlatego zespołowy i wielodyscyplinowy wysiłek uczonych zajmujących się problemami rozwoju rolnictwa i społeczności rolniczych ma przed sobą urzekająco trudne zadanie. Ale przecież, co trudne, to wartościowe, a może nawet piękne.